

WNIEBOWZIĘTA

Tygodnik Parafii pw. Wniebowzięcia NMP
w Polanicy – Zdroju



nr 14 (494) 23.04.2023 r.

III NIEDZIELA WIELKANOCNA

Także i dziś możemy odczuwać bliskość Pana Jezusa i moc Jego nauczania słuchając Pisma Świętego podczas liturgii, a także gdy sami po nie sięgamy podczas osobistej modlitwy.

Redakcja

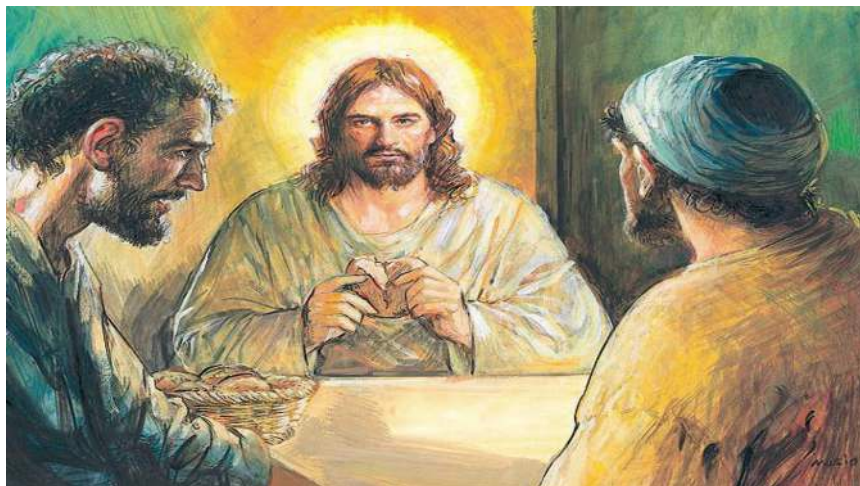
W numerze:

Kącik biblijny

Życiorys św. Wojciecha

Ogłoszenia duszpasterskie

Intencje mszalne





Czytanie z **Dziejów Apostolskich**

Dz 2, 14. 22b-32

W dniu Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił donośnym głosem: «Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jeruzalem, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie uważnie mych słów! Jezusa Nazarejczyka, Męża, którego posłannictwo Bóg potwierdził wam niezwykłymi czynami, cudami i znakami, jakich Bóg przez Niego dokonał wśród was, o czym sami wiecie, tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Boga został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci, gdyż niemożliwe było, aby ona panowała nad Nim, bo Dawid mówi o Nim: „Miałem Pana zawsze przed oczami, gdyż stoi po mojej prawicy, abym się nie zachwiał. Dlatego ucieszyło się moje serce i rozradał się mój język, także i moje ciało spoczywać będzie w nadziei, że nie zostawisz duszy mojej w Otchłani ani nie dasz Świętemu Twemu ulec rozkładowi. Daleś mi poznać drogi życia i napełnisz mnie radością przed obliczem Twoim”. Bracia, wolno powiedzieć do was otwarcie, że patriarcha Dawid umarł i został pochowany w grobie, który znajduje się u nas aż po dzień dzisiejszy. Więc jako prorok, który widział, że Bóg przysiągł mu uroczyście, iż jego Potomek zasiądzie na jego tronie, widział przyszłość i przepowiedział zmartwychwstanie Mesjasza, że ani nie pozostanie w Otchłani, ani ciało

Jego nie ulegnie rozkładowi. Tego właśnie Jezusa wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami».

Ps 16 (15)

Ukaż nam, Panie, Twoją ścieżkę życia

Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się do Ciebie, *

mówię do Pana: «Ty jesteś Panem moim».

Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem, *

to On mój los zabezpiecza.

Błogostawię Pana, który dał mi rozsądek, *

bo serce napomina mnie nawet nocą.

Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy, *

On jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje.

Dlatego cieszy się moje serce i dusza raduje, *

a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie,

bo w kraju zmarłych duszy mej nie zostawisz *

i nie dopuścisz, bym pozostał w grobie.

Ty ścieżkę życia mi ukażesz, *

pełnię radości przy Tobie

i wieczne szczęście *

po Twojej prawicy.

Czytanie z Pierwszego Listu Świętego Piotra Apostoła

1 P 1, 17-21

Bracia: Jeżeli Ojcem nazywacie Tego, który bez względu na osoby sądzi każdego według uczynków, to w bojaźni spędzajcie czas swojego pobytu na obczyźnie.

Wiecie bowiem, że z odziedziczonego po przodkach waszego złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy. On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach objawił się ze względu na was. Wy przez Niego uwierzyliście w Boga, który wskrzesił Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu.

Alleluja, alleluja, alleluja

Panie Jezu, daj nam zrozumieć Pisma, niech pała nasze serce, gdy do nas mówisz.

Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza

Łk 24, 13-35

W pierwszy dzień tygodnia dwaj

uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jeruzolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Zapytał ich: «Cóż takiego?» Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A my spodziewaliśmy się, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Ale po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto, jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazły Jego ciała, wróciły i opo-



wiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli».

Na to On rzekł do nich: «O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwaty?» I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nychylił». Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogostawieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili między sobą: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?» W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Drodzy bracia i siostry, tak często w życiu jest, że nasze myśli biegają wokół spraw doczesnych i codziennych. Nie pamiętamy o Bogu. Zwątpienie i przygnębienie zatrzymują nam życie. Myślmy z wielką rozpaczą: „Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Podobne nastroje towarzyszyły uczniom,

o których opowiada św. Łukasz. Byli zajęci swoimi sprawami i zagrożeni w smutku, że nie pamiętali o czym mówił im Jezus. Gorzej jeszcze, bo smutek i przygnębienie zaślepiły ich na obecność i słowa Mistrza. Przekonani, że wszystko zostało stracone bezowocnie, nie potrafili Go rozpoznać. Na czym polegał ich problem? Pamiętamy Wielki Piątek. Uczniowie uznali, że Jezus, z którym wiązali swoje nadzieje, przegrał. Krzyż stał się dla nich przeskodą nie do pokonania.

W drodze do Emaus nie są sami. Przyłącza się do nich Wędrowiec. Opowiadają Mu swoje trudne doświadczenia. Jezus cierpliwie słucha, a następnie zabiera głos. Nie pociesza ich jednak, ale ukazuje im sens swojego życia. W ich sercach coś się dzieje, bo odczuli obecność Tego, którego już „przekreślili”. Tylko Bóg mógł zmartwychwstać! W czasie wieczerzy, na łamaniu chleba, widzą, że to jest Pan! Uczynił to samo, co w Wielki Czwartek podczas tej Ostatniej Uczty! Dał im chleb i kielich z winem!

Odkryli obecność Pana. Chrystus, który szedł z nimi, przemienił ich drogę rezygnacji i bezsensu w drogę radości i nowej nadziei. Nic dziwnego, że chcą podzielić się z innymi tym, co ich spotkało. Spotkanie z Jezusem zawsze odmienia człowieka i daje siłę do tego, aby o Nim mówić wszędzie i dawać świadectwo swojej wiary. My również potrzebujemy z Nim spotkań. Dopiero wtedy, gdy rozpoznamy Go w słowie i w Eucharystii, zaczynamy, podobnie, jak uczniowie z Emaus, inaczej patrzeć na życie.

Ks. Mateusz Matusiak

Wojciech urodził się ok. 956 roku w możnej rodzinie Sławnikowiców w Lubicach (Czechy). Jego ojciec, Sławnik, był głową możnego rodu, spokrewnionego z dynastią saską, panującą wówczas w Niemczech. Matka Wojciecha, Strzeżysława, również pochodziła ze znakomitej rodziny, być może z Przemyślidów, którzy rządili wówczas państwem czeskim. Wojciech był przedostatnim z siedmiu synów Sławnika. W najstarszym rękopisie jego imię brzmi Wojtech. Wedle pierwotnych planów ojca Wojciech miał zostać rycerzem. Ostatecznie o jego przeznaczeniu do stanu duchownego według biografów zdecydowała choroba. Rodzice złożyli ślub, że gdy syn wyzdrowieje, będzie oddany Bogu na służbę. Nie można tego wykluczyć. Wydaje się jednak, że przyczyna była inna: taki był po prostu zwyczaj w owych czasach, że gdy można rodzina miała więcej synów czy córek, przeznaczała ich do stanu duchownego na opatów, ksienie czy biskupów. W 968 roku papież Jan XIII, dzięki inicjatywie cesarza Ottona I, ustanowił w Magdeburgu metropolię jako biskupstwo misyjne dla nawracania zachodnich Słowian. Pierwszym arcybiskupem tego miasta został św. Adalbert (+ 981), który poprzednio był opatem benedyktyńskim w Weissenburgu (Alzacja). Pod jego opiekę Wojciech został wysłany jako 16-letni młodzieniec w 972 roku. Na dworze metropolity kształcił się w szkole katedralnej, pod czujnym okiem znanego uczonego, Otryka. Tu także przygotowywał

się przez prawie 10 lat (972-981) do swoich przyszłych duchownych obowiązków. Z wdzięczności dla metropolity przybrał sobie jego imię i jako Adalbert figuruje we wszystkich późniejszych dokumentach. Pod tym imieniem jest znany i czczony w Europie.

Biografie wspominają, że do Wojciecha dołączył się również później jego młodszy, przyrodni brat, Radzim. Mieli do dyspozycji własną służbę. Ojciec hojnie zarządzał wszystkim potrzebom synów.

Po śmierci metropolity Adalberta 25-letni Wojciech wrócił do Pragi. Został tam pierwszym biskupa łacińskiego Pragi i Czech, Dytmara, który od roku 973 rządził diecezją. Był Niemcem i zależał od metropolii w Moguncji. Wojciech był już wtedy subdiakonem. W Pradze przyjął pozostałe święcenia (981).

W styczniu 982 r. biskup Dytmar zmarł. Wojciech był świadkiem jego śmierci i kajania się, że był pasterzem złym, chociaż kronikarze piszą, że był pobożny i gorliwy. Zjazd w Lewym Hradcu pod przewodnictwem księcia Bolesława wytypował na następcę Dytmara Wojciecha. Nominację jednak musiał zatwierdzić cesarz. Otton II był zajęty właśnie wyprawą wojenną na południe Italii. Dopiero w roku 983 zwołał sejm Rzeszy do Werony i tam zatwierdził Wojciecha. W tym samym roku dnia 29 czerwca odbyła się także konsekracja Wojciecha na biskupa, której dokonał metropolita Moguncji, św. Willigis (+ 1011). Tak więc Wojciech był pierwszym biskupem narodowości

czeskiej w Czechach. Wojciech wszedł do swojej biskupiej stolicy, Pragi, boso. Miał wtedy zaledwie 27 lat. Jego hagiografowie są zgodni, że jego dobra biskupie nie były zbyt wielkie. Przeznaczał je na utrzymanie budynków i sprzętu kościelnego, na potrzeby kleru katedralnego i diecezjalnego, na potrzeby własne, które były w tych wydatkach najmniejsze, i na ubogich. Zaopatrywał ich potrzeby i sam ich odwiedzał, słuchał pilnie ich skarg i potrzeb, odwiedzał więzienia, a przede wszystkim targi niewolników. Praga leżała na szlaku ze wschodu na zachód. Handlem ludźmi zajmowali się Żydzi, dostarczając krajom mahometaniskim niewolników. Biograf pisze, że Wojciech miał mieć pewnej nocy sen, w którym usłyszał skargę Chrystusa: "Oto ja jestem znowu sprzedany, a ty śpisz?". Scenę tę przedstawia jeden z obrazów drzwi gnieźnieńskich, które powstały ok. 1127 r.

Sytuacja Kościoła w Czechach w owym czasie nie była łatwa. Był on uzależniony od kaprysu możnych i władcy. Nie mniejsze kłopoty miał Wojciech z duchownymi. Wprowadzenie zasad życia wspólnego szło opornie wśród duchowieństwa katedralnego. Św. Bruno z Kwerfurtu stwierdza, że "duchowni żenili się jawnie". Możliwych zraził sobie Wojciech przypomnieniem zakazu wielożeństwa, gromieniem za wiarołomność oraz za związki małżeńskie z krewnymi. Nie liczone się ze świętami, łamano posty. Kiedy Wojciech zobaczył, że jego napomnienia są daremne, a złe obyczaje dalek się szerzą, po pięciu latach rządów (983-988) postanowił opuścić swą stolicę. Najpierw udał się do Moguncji, po poradę

do metropolity Willigisa. Następnie skierował swoje kroki, za jego zgodą, do Rzymu, aby u papieża szukać rady i prosić o zwolnienie z obowiązków. Od cesarzowej Konstantynopola Wojciech otrzymał znaczny zasiłek w srebrze, by po zrzczeniu się biskupstwa mieć środki na swoje utrzymanie. Wojciech rozdał jednak srebro między ubogich, a orszak biskupi odprawił do Czech.

Papież Jan XV przyjął z miłością udęczonego biskupa Pragi. Nie zwolnił go wprawdzie z obowiązków, ale pozwolił mu na pewien czas oddalić się od nich. Wojciech postanowił więc udać się pieszo z bratem Radzimem do Ziemi Świętej jako pielgrzym. Kiedy po drodze znalazł się na Monte Cassino, tamtejsi mnisi chcieli go zatrzymać u siebie, aby wyświęcał ich kościoły i mnichów na kapłanów. Byli bowiem wtedy w zatargu z miejscowym biskupem. Wojciech jednak nie zgodził się na to. Udał się dalej na południe do Gaety. W pobliżu miasta zatrzymał się i spotkał się ze słynnym mnichem bazylikańskim, św. Nilem. Ten poradził mu, aby wstąpił do benedyktynów w Rzymie. Tak też św. Wojciech uczynił. Przyjął go w opactwie świętych Bonifacego i Aleksego na Awentynie jego przełożony, Leon. Wraz ze swoim bratem, bł. Radzimem, w Wielką Sobotę w roku 990 Wojciech złożył profesję zakonną. Jego żywoty podają, że z wielką pokorą wypełniał wszystkie obowiązki zakonne, jakby od dawna był jednym z mnichów. W tym czasie w rządach diecezją praską zastępował go biskup Miśni, Falkold. W charakterze mnicha Wojciech przebywał w Rzymie w latach 989-992 (w wieku 33-36 lat).

W 992 r. zmarł Falkold. Czesi udali się do metropolity w Moguncji, aby zmusić Wojciecha do powrotu. Ten natychmiast przez posłów wysłał dwa listy: do Wojciecha i do papieża. Papież zwołał synod i po naradzie nakazał Wojciechowi wracać do Pragi. Po trzech i pół roku Wojciech opuścił klasztor, zabrał ze sobą kilkudziesięciu zakonników z opactwa i założył nowy klasztor w Brzewnowie pod Pragę. Potem zabrał się do budowy kościołów tam, gdzie były osady ludzkie. Dotąd bowiem kościoły były w zasadzie jedynie przy grodach możnych panów. W porozumieniu z księciem wprowadzono dziesięciny, aby Kościołowi w Czechach zapewnić stałe dochody. Wojciech wysłał misjonarzy na Węgry. Sam też tam się udał. Stąd powstała opowieść, że udzielił chrztu (według innych źródeł - bierzmowania) św. Stefanowi, przyszłemu władcy Węgier.

Te obiecujące poczynania zakończyły się jednak niebawem zupełną klęską. Zaważył na tym bezpośrednio następujący wypadek: na dworze książęcym w Pradze pochwycono na cudzołóstwie kobietę z możnego rodu Werszowców. Urażony śmiertelnie mąż zamierzał ją zabić. Ta jednak schroniła się do Wojciecha. Biskup udzielił jej azylu w klasztorze benedyktynek, który stał w pobliżu zamku przy kościele św. Jerzego. Wpadli tam siepacze, wywlekli ofiarę i zamordowali ją na miejscu. Wojciech rzucił na nich klątwę. W akcie zemsty Werszowcy napadli na rodzinny gród Wojciecha. Gród spalono, ludność zapędzono w niewolę, wymordowano także czterech braci Wojciecha wraz z ich żonami i dziećmi. Działo się to 28 września 995 ro-

ku. Ocalał tylko najstarszy brat Wojciecha, Sobiebor, który w tym czasie był poza granicami Czech. Sytuacja była tak gorąca, że Wojciech nie był pewny nawet swojego życia. Złamany tymi wydarzeniami, po zaledwie niecałych trzech latach udał się potajemnie ponownie do Rzymu. Na Awentynie przyjęto go serdecznie. Papież również okazał mu dużo życzliwości.

Niestety, w 996 r. Jan XV umarł. W maju 996 r. odbył się w Rzymie synod, na którym metropolita Moguncji, św. Willigis, oskarżył Wojciecha, że ten bezprawnie opuścił swoją stolicę. Synod nakazał Wojciechowi pod groźbą klątwy powrót. Wojciech udał się więc do Moguncji, czeka-



jąc na decyzję cesarza, gdyż tylko on mógł siłą wprowadzić Wojciecha do Pragi, zbuntowanej przeciwko swojemu pasterzowi. Ponieważ cesarz zwlekał jednak z wyprawą orężną, czekając, aż Czesi sami uznają swoją winę, Wojciech skorzystał z okazji i odwiedził Francję, a w niej - jako pielgrzym - nawiedził grób św. Marcina w Tours, św. Benedykta we Fleury i św. Dionizego w Saint-Denis pod Paryżem. Kiedy zaś nadal powrót św. Wojciecha był niemożliwy, biskup udał się do Polski z postanowieniem oddania się pracy misyjnej wśród pogan. Było to późną jesienią 996 roku. Otton III wyraził na to zgodę, gdy Czesi przysłali Wojciechowi ostateczną odpowiedź, że nie godzą się na jego powrót.

Bolesław Chrobry bardzo ucieszył się na wiadomość, że do Polski ma przybyć biskup Wojciech. Słyszał o nim wiele od jego rodzonnego brata, Sobieborę, któremu wcześniej udzielił schronienia. Król chciał zatrzymać Wojciecha u siebie jako pośrednika w misjach dyplomatycznych. Kiedy jednak Wojciech stanowczo odmówił i wyraził chęć pracy wśród pogan, powstała myśl nawrócenia Wieleatów na zachodzie. Z powodu jednak trwającej tam wówczas wojny ostatecznie urządzono wyprawę misyjną do Prus. Bolesław Chrobry dał Wojciechowi do osłony 30 wojów. Biskupowi towarzyszył tylko jego brat, bł. Radzim, i subdiakon Benedykt Bogusza, który znał język pruski i mógł służyć za tłumacza. Działo się to wczesną wiosną 997 roku. Wojciechowi przypisuje się ufundowanie pierwszych klasztorów benedyktyńskich na ziemiach polskich. Za swojego fundatora uważają Woj-

ciecha opactwa w Międzyrzeczu, Trzemesznie i w Łęczycy (Tum).

Wisłą udał się Wojciech do Gdańska, gdzie przez kilka dni głosił Ewangelię tamtejszym Pomorzanom. Stąd udał się w dalszą drogę. Aby nie nadawać swojej misji charakteru wyprawy wojennej, Wojciech oddalił żołnierzy. Niedługo potem dziki tłum otoczył misjonarzy i zaczął im złożyć. Jeden z pogan uderzył biskupa wosłem w plecy, aż mu brewiarz wypadł z rąk. Kiedy Wojciech zorientował się, że Prusy nie chcą nawrócenia, postanowił zakończyć misję powrotem do Polski. Prusowie poszli za nim. Miejsca męczęńskiej śmierci nie udało się uczynym dotąd zidentyfikować. Mogło to być w okolicy Elbląga lub Tękit (Tenkitten). 23 kwietnia 997 roku w piątek o świcie zbrojny tłum Prusów otoczył trzech misjonarzy: św. Wojciecha, bł. Radzima i subdiakona Benedykta Boguszę. Ledwie skończyła się odprawiana przez biskupa Wojciecha Msza św., rzucono się na nich i związano ich. Zaczęto bić Wojciecha, ubranego jeszcze w szaty liturgiczne, i zawleczono go na pobliski pagórek. Tam pogański kapłan zadał mu pierwszy śmiertelny cios. Potem 6 włóczy przebiło mu ciało. Odcięto mu głowę i wbito ją na żerdź. Przy martwym ciele pozostawiono straż. W chwili zgonu Wojciech miał 41 lat.

Po pewnym czasie wypuszczono na wolność bł. Radzima i kapłana Benedykta ze skierowaną do króla Polski propozycją oddania ciała św. Wojciecha za odpowiednim okupem. Król Polski sprowadził je najpierw do Trzemeszna, a potem uroczyście do Gniezna. Cesarz Otto III na wia-

domość o śmierci męczeńskiej przyjaciela natychmiast zawiadomił o niej papieża z prośbą o kanonizację. Była to pierwsza w dziejach Kościoła kanonizacja, ogłoszona przez papieża, gdyż dotąd ogłaszali ją biskupi miejscowi. Na żądanie papieża sporządzono najpierw żywot Wojciecha na podstawie zeznań naocznych świadków: bł. Radzima i Benedykta. W oparciu o ten żywot papież Sylwester II jeszcze przed rokiem 999 dokonał uroczystego ogłoszenia Wojciecha świętym. Dzień święta wyznaczył papież zgodnie ze zwyczajem na dzień jego śmierci, czyli na 23 kwietnia. Wtedy także zapadła decyzja utworzenia w Polsce nowej, niezależnej metropolii w Gnieźnie, której patronem został ogłoszony św. Wojciech.

W marcu roku 1000 Otto III odbył pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Wtedy - podczas spotkania z Bolesławem Chrobrym - została uroczystie proklamowana metropolia gnieźnieńska z podległymi jej diecezjami w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu. Otto III opuścił Polskę obdarowany relikwią ramienia św. Wojciecha. Jej część umieścił w Akwizgranie, a część na

wysepce Tybru w Rzymie, w obu miejscach fundując kościoły pod wezwaniem św. Wojciecha.

Św. Wojciech stał się patronem Kościoła w Polsce. Jego kult szybko ogarnął Węgry, Czechy oraz kolejne kraje Europy. Wojciech jest jednym z trzech głównych patronów Polski (obok NMP Królowej Polski i św. Stanisława ze Szczepanowa, biskupa i męczennika). Jest też patronem archidiecezji gnieźnieńskiej, gdańskiej, warmińskiej i diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej oraz miast, m.in. Gniezna, Trzemeszna, Serocka. Ku czci św. Wojciecha zostały zrobione słynne drzwi gnieźnieńskie, na których w 18 obrazach- płaskorzeźbach, wykonanych w brązie, są przedstawione sceny z życia św. Wojciecha. Św. Bruno Bonifacy z Kwerfurtu, również benedyktyn, biskup i przyszły męczennik, napisał około 1004 r. zachowany do dzisiaj "Żywot św. Wojciecha".

W ikonografii Święty występuje w stroju biskupim, w paliuszu, z pastorałem. Jego atrybuty to także orzeł, wiosło oraz włócznie, od których zginął.

Źródło: www.brewiarz.pl



„Dzisiaj Święto Twoje, więc życzymy Tobie wiele szczęścia i zdrowia, dobry los niech Ci da”



Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi Wojciechowi z okazji Patronalnego Święta, najserdeczniejsze życzenia Bożego błogosławieństwa, zdrowia, niech łaska Boża i światło Ducha Świętego stale Księdzu towarzyszą, opieki Matki Najświętszej i świętego Wojciecha.

Składają parafianie



„Życzymy, życzymy i zdrowia i szczęścia i błogosławieństwa”

1. Przeżywamy **dzisiaj** Niedzielę Biblijną. Pragniemy sobie uświadomić wielkie znaczenie słowa Bożego w naszym życiu, dlatego zachęcamy do częstej lektury Pisma Świętego.
2. Nabożeństwa w tym tygodniu: we **wtorek** do św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II; w **środe** nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy; w **piątek** do Miłosierdzia Bożego; w sobotę różaniec Apostolstwa Dobrej Śmierci – g. 16.30.
3. **Kancelaria** parafialna czynna będzie w **środe** od g. 18.00 do g. 18.30 oraz w **sobotę** od g. 15.00 do g. 16.00.
4. Zachęcamy do lektury katolickiej prasy.
5. **Przyszłą Niedzielą** Dobrego Pasterza rozpocznie się w Kościele Tydzień Modlitw o Powołania.
6. Zachęcamy do lektury katolickiej prasy.
7. Solenizantom oraz jubilatom tygodnia życzymy wielu Bożych łask.
8. W ostatnim czasie Bóg odwołał do wieczności **Annę Mazur** i **Grzegorza Ochnio**. *Wieczny odpoczynek...*



Intencje Mszałne 24.04 – 30.04.2023 r.

PONIEDZIAŁEK 24.04.2023 UROCZYSTOŚĆ ŚW. WOJCIECHA
godz. 07:00 – + Anna MAZUR
godz. 17:00 – REZERWACJA

WTOREK 25.04.2023 ŚWIĘTO ŚW. MARKA
godz. 07:00 – + Tadeusz KWIATKOWSKI, ++ z rodziny
godz. 17:00 – ++ członkinie Róży św. Jacka: Anna WOJTANOWSKA,
Michalina OLEŚ, Helena GRABOWSKA, Danuta NA-
TOŁOZNA

ŚRODA 26.04.2023

godz. 07:00 – + Stefan ZAJĄCZKOWSKI z okazji 71 rocznicy urodzin

godz. 17:00 – ++ Elżbieta GÓRECKA i Jadwiga WYBRANIEC (od Rodziny Radia Maryja)

CZWARTEK 27.04.2023

godz. 07:00 – ++ Irena i Kazimierz SZURGOT, + wnuczka Wiktoria SŁAWEK

godz. 17:00 – O Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej Nieustającej Pomocy oraz św. Józefa dla s. Reginy

PIĄTEK 28.04.2023

godz. 07:00 – + Elżbiet GÓRECKA

godz. 17:00 – Dziękczynno – błagalna za dar życia i łaskę przeżycia 90 lat prosząc o dalszą opiekę w drodze do Domu Ojca przez wstawiennictwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Hieronima oraz Anioła Stróża dla Herminy

SOBOTA 29.04.2023 ŚWIĘTO ŚW. KATARZYNY ZE SIENY

godz. 07:00 – O Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla członkiń III Róży św. Katarzyny ze Sieny a dla zmarłych o radość wieczną

godz. 17:00 – W intencji Grupy Apostolstwa Dobrej Śmierci: dla żyjących o szczęśliwą śmierć a dla zmarłych o radość wieczną

IV NIEDZIELA WIELKANOCNA 30.04.2023

godz. 07:00 – O Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla Jeremiasza w 8 rocznicę urodzin

godz. 08:30 – O zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej i potrzebne łaski dla Krystyny z okazji urodzin

godz. 10:00 – ++ synowie Piotr RYSZKA i Leon MNICH

godz. 11:30 – Za kochaną mamę, teściową, babcię i prababcię Herminę w 90 rocznicę urodzin, dziękując Bogu za wstawiennictwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy, św. Hieronima oraz Anioła Stróża za dar życia i łaskę zdrowia oraz za trud wychowania i optymizm życia, jaki przez modlitwę wnosi w całą rodzinę z prośbą o dalsze Boże błogosławieństwo (intencja od dzieci, synowej, wnuków i prawnuków)

godz. 17:00 – + Kazimierz BERKOWSKI w 31 rocznicę śmierci, ++ rodzice z obu stron



Parafia pw. Wniebowzięcia NMP

ul. Kamienna 8, 57-320 Polanica-Zdrój

tel.748681385, www.parafiapolanica.pl